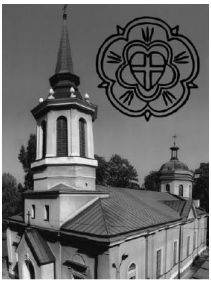

Nasza Parafia

Informator Ewangelicko – Augsburskiej Parafii Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie

Nr 7 (199) – grudzień 2018 roku

Hasło miesiąca: *Ujrzawszy gwiazdę, niezmiernie się uradowali* (Mt 2, 10).

Drodzy Czytelnicy,

Za nami koniec roku kościelnego, który zamyka Niedziela Wieczności. Tego właśnie dnia winniśmy w sposób szczególny wspominać naszych Drogich Zmarłych. Przed nami Boże Narodzenie i koniec roku kalendarzowego. Zespół Redakcyjny tej gazetki życzy Wam wszystkim, aby czas Adwentu – bodaj najpiękniejszy w roku – był przepełniony nie tylko sprzątaniem, gotowaniem i poszukiwaniem prezentów pod choinkę, lecz również radością oczekiwania na nadejście Dzieciątka Jezus. Niech będzie to czas retrospekcji i zadumy nad wydarzeniami minionego roku, ale także nadziei i radości z nadchodzącego Nowego Roku!

Narodziło się nam Dziecko, Syn został nam dany, a na Jego barkach spoczęło panowanie. Nazwano Go imieniem: Cudowny Doradca, Bóg Mocny, Ojciec Odwieczny, Książę Pokoju (Iz 9, 5).

Drogie Siostry, drodzy Bracia w Jezusie Chrystusie,

Szanowni Państwo!

Podczas Świąt Bożego Narodzenia po raz kolejny w niepowtarzalny sposób przeżywamy radość obcowania z najbliższymi nam osobami i doświadczamy przynależności do społeczności ogarniającej wielu ludzi.

Nawiązując do pięknego zwyczaju obdarowywania się dobrymi życzeniami, proszę przyjąć od nas w imieniu Parafii Ewangelicko - Augsburskiej Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie najlepsze życzenia spokojnych świątecznych dni, a także wielu głębokich refleksji i przeżyć wynikających z przesłania związanego z Betlejem, gdzie sam Bóg w Jezusie stał się człowiekiem – naszym bratem – i nieustannie pragnie nam towarzyszyć w życiu. Niechaj On będzie dla nas zawsze źródłem nowych pokładów sił, miłości i odwagi w życiu!

W imieniu pracowników i wolontariuszy naszej Parafii życzymy radosnych Świąt Bożego Narodzenia, a na każdy dzień Nowego 2019 Roku – dobrego zdrowia, Bożego błogosławieństwa oraz nadziei i pomyślności w realizacji życiowych zamierzeń!

ks. dr Dariusz Chwastek	Paweł Niemczyk
proboszcz	prezes Rady Parafialnej

Warszawa, Boże Narodzenie A.D. 2018

Ks. dr Dariusz Chwastek

Wigilia Bożego Narodzenia

Tak bowiem Bóg umiłował świat, że dał swego Jednorodzonego Syna, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Bóg przecież nie posłał Syna na świat, aby świat osądził, lecz aby świat został przez Niego zbawiony (J 3, 16-17).

Drogie Siostry i drodzy Bracia w Jezusie Chrystusie!

Obserwując bacznie przygotowania do Świąt Narodzenia Pańskiego, można zauważyć, że stały się one świętami wszystkich ludzi. Gorliwych religijnie i obojętnych. Zajętych pracą zawodową i bezrobotnych. Jakby nie mają znaczenia różnice w sposobach wyznawania wiary czy światopoglądu. Można nawet powiedzieć, że chrześcijaństwo dzięki obchodzeniu tych Świąt realizuje wzniosłe ideały ekumenizmu: „Aby wszyscy byli jedno". W pewnym względnie krótkim czasie chrześcijaństwo osiąga właśnie to, czego nie zdołało osiągnąć ani przez swoje Zwiastowanie, ani przez swoją służbę miłosierdzia. Słowem, wszystkim, bez wyjątku, wydaje się udzielać świąteczna atmosfera.

I dokładnie w tym miejscu musimy sobie zdać sprawę z istotnej rzeczy: otóż stosowanie się do zwyczajów świątecznych, czyli strojenie choinki, wysyłanie kartek z życzeniami, zaopatrywanie się w prezenty, przygotowywanie choćby i najlepszych potraw świątecznych – przy całej ich pożyteczności – nie jest jeszcze wypełnieniem Ewangelii! Te wszystkie zabiegi można by porównać z ramą jakiegoś cennego obrazu. Taka „rama", często bardzo kosztowna, nie może stać się wszystkim! Zadanie ramy przecież polega tylko na wyeksponowaniu treści samego obrazu. Istotę zaś obrazu Bożego Narodzenia stanowi fundamentalna prawda: w Osobie Jezusa Chrystusa Bóg stał się człowiekiem! Wierzymy, że w Jezusie Bóg objawił się światu najpełniej i właśnie w Nim odsłonił w sposób najbardziej ludziom dostępny swoje Oblicze. W Nim i poprzez Niego ukazał nam skuteczną drogę ku sobie.

Jednak żeby dostrzec tę istotną treść obrazu tych Świąt, trzeba znaleźć optymalny punkt widzenia. Każdy obraz wymaga odpowiedniej perspektywy patrzenia. Pytanie zatem brzmi: w jaki sposób odnaleźć taką perspektywę? Właśnie temu służył Adwent – przygotowywanie się i oczekiwanie na Boże wejście

w rzeczywistość naszego życia w ludzkiej postaci! Starą i ciągle aktualną prawdą jest fakt, że człowiekowi zawsze bliższe jest to, co czysto ludzkie. Tę prawdę potwierdza także sam Bóg, ponieważ w świat ludzki, w nasz świat posłał swego Syna. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że dał swego Jednorodzonego Syna, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne".

On przyszedł na świat nie dlatego, „aby świat osądził, lecz aby świat został przez Niego zbawiony"! On przyszedł, „aby nas wykupić od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie lud na własność, gorliwy w dobrych uczynkach". To zbawienie, wykupienie i oczyszczenie też nie dokonało się w jakiś abstrakcyjny sposób, nie wiadomo gdzie! Jezus przecież od początku do końca swojej ziemskiej wędrówki zawsze utożsamiał się z ludźmi: z ich przeżyciami, lękami, cierpieniami czy radościami i nadziejami.

A zatem, Drodzy, powiedzmy sobie wprost: jeśli Bóg stał się człowiekiem w Jezusie Chrystusie, czyli jeśli stał się jednym z nas, to nie po to, by uszczuplać nasze szczęście na tej ziemi. Lecz po to, by dostarczyć innego wymiaru i innych perspektyw naszemu szczęściu i naszemu nieszczęściu tutaj, na ziemi. By nasze życie miało sens w radości i smutku, w zdrowiu i chorobie, w pracy oraz w tych okresach, gdy nie pracujemy zawodowo.

Jezus, Syn Człowieczy, rodząc się w stajence betlejemskiej, objawia się nie tylko pewnym kategoriom ludzi: np. jakiejś elicie chrześcijan. Nic z tych rzeczy: Jego Objawienie dotyczy wszystkich ludzi i również wszystkim przynosi pociechę i radość! Narodzenie Zbawiciela, a więc wkroczenie Jezusa Chrystusa do naszego świata, jest dziełem suwerennego działania Boga Ojca, który pragnie mieć z nami trwały związek. Jednak Bóg nie wchodzi z nami w relację dla naszych zasług czy godności, ale właśnie pomimo naszego grzechu, a nawet można powiedzieć: ze względu na nasz grzech. Bóg zniża się do nas i jako człowiek rodzi się w naszym, ludzkim świecie, czyli okazuje nam bezcenną łaskę. Bóg wie, co robi, wie dokąd przychodzi i z kim chce mieć łączność. On zna lepiej od nas samych naszą sytuację, nasze możliwości oraz tajniki naszych serc. Czy jeszcze mamy jakieś wątpliwości, gdzie możemy złożyć to wszystko, co nas w życiu dręczy? Co nas obciąża i przygniata do ziemi?

Boże Narodzenie przypomina nam rokrocznie, że to Bóg z własnej inicjatywy odszukuje nas tam, gdzie my naprawdę jesteśmy, w całej naszej często bezradności i wątpliwościach, troskach i chorobach. On nas odszukuje i staje po naszej stronie, aby na nowo opromieniać nasze smutki i rozjaśniać nasze twarze, by nas uczyć czerpać moc z Jego łaskawości, którą ofiarowuje nam stale – przez cały okrągły rok.

A ponieważ wstęp do Świąt Bożego Narodzenia to idealny czas na przygotowywanie i obdarowywanie się nawzajem najróżniejszymi prezentami i podarunkami, chciałbym, byśmy zechcieli to Boże Narodzenie potraktować także jako jeden wielki Dar. Zadajmy sobie zadajmy sobie odrobinę duchowego trudu, by rozpakować ten szczególny Podarunek, którym jest sam Jezus Chrystus jako nowonarodzone Dziecię. Amen.

NAD BETLEJEM (Maria Czerkawska)

Śnieg ostry pada i wicher wieje.
W mrokach lśni gwiazda ponad Betlejem.
Ciemność dokoła, zima się sroży…
W szopie się rodzi Dzieciąteczko Boże.
Wśród najuboższych, wśród
najbiedniejszych
rodzi się światło, nic go nie zmniejszy.
Nic go nie zmniejszy, nic go nie zaćmi!
W jego to blasku jesteśmy braćmi.
W sercach nam będzie rosło i żyło
prawdą najwyższą, co zwie się: Miłość.
Choć ciemność wkoło i wicher wieje,
jasno lśni gwiazda ponad Betlejem.

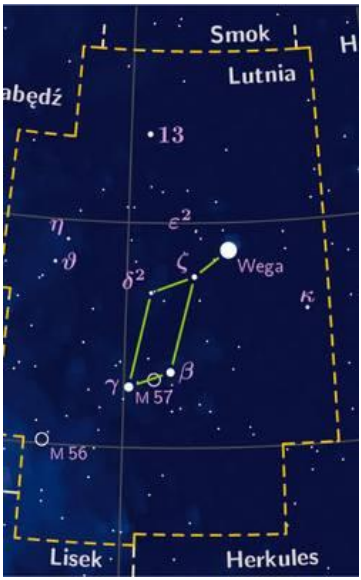

* * *

CZY WIECIE, ŻE…? Gwiazda Betlejemska – w tym roku nareszcie z ogonem!

W nocy z 23 na 24 grudnia, czyli tuż przed wigilią Bożego Narodzenia, kometa 46P/Wirtanen znajdzie się w bliskiej koniunkcji (zbliżeniu) z gwiazdą Kapella - najjaśniejszą w konstelacji Woźnicy. Kapella jest tradycyjnie pierwszą gwiazdką, którą obserwujemy na niebie w wigilijny wieczór (w 2016 roku była to Wega). Ale tradycyjnie często kojarzymy „pierwszą gwiazdkę" właśnie z kometą, tak zresztą jest ona zwykle rysowana na świątecznych kartkach, choć historycznie to nie ma uzasadnienia.

Diakon Marta Zachraj

Kazanie na I Niedzielę Adwentu

Trzymajmy się niewzruszenie nadziei, którą wyznajemy, bo wierny jest Ten, który dał obietnicę; i baczmy jedni na drugich w celu pobudzenia się do miłości i dobrych uczynków, nie opuszczając wspólnych zebrań naszych, jak to jest u niektórych w zwyczaju, lecz dodając sobie otuchy, a to tym bardziej, im lepiej widzicie, że się ten dzień przybliża (VI – Hbr 10, 23-25).

Siostry i Bracia,

Zacznę banalnie, bo czasem trzeba sobie przypominać o banałach by w gąszczu oczekiwań wielkich rzeczy o tych banałach nie zapomnieć.

Oto nastał nam czas Adwentu, czas oczekiwania. Ciekawa jestem ile razy słyszeliście te słowa – podejrzewam, że bardzo wielu kaznodziejów zaczyna kazanie w pierwszą niedzielę Adwentu w podobny sposób. Nastał Adwent. Czas oczekiwania na mającego narodzić się Chrystusa.

Choć może raczej to czas oczekiwania na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia? Powiemy, że to przecież to samo, że Święta Bożego Narodzenia to właśnie święta Dzieciątka Jezus, że na tę uroczystość sprzątamy domy, ozdabiamy choinki, kupujemy prezenty, przygotowujemy dania, a może nawet przypominamy sobie kolędy żeby wspólnie, przy wigilijnym stole śpiewać. Wszystko po to, by cieszyć się świąteczną atmosferą. Do tych świąt przygotowujemy się całymi tygodniami – adwentowymi tygodniami. No właśnie – czy aby naprawdę się przygotowujemy? Tak porządnie przygotowujemy aby godnie przeżyć święta? Czy w gąszczu rzeczy materialnych, które trzeba fizycznie dokonać nie zapominamy o duchu?

Brzmi to górnolotnie – duch, duchowość – ale jest tak samo realne jak to, czego doświadczamy zmysłami. Nawet najstaranniejsze przygotowania nie pomogą, gdy do stołu zasiądzie skłócona rodzina. Najpiękniej przyozdobiony dom może nie odwrócić uwagi od trosk związanych z pracą albo zdrowiem. Najweselsze kolędy nie będą pomocne, gdy będziemy patrzyć na puste miejsce przy stole, kiedyś zajmowane przez kogoś bliskiego. Przytłoczeni zmartwieniami, próbując sprostać wszystkim wymaganiom zagonionego wypełnionego obowiązkami i planami okresu przedświątecznego możemy nie mieć czasu, by spojrzeć w głąb siebie

i uprzątnąć zakamarki naszej duszy tak, jak sprzątamy nasze domy. A to jest właśnie największe zadanie stojące przed nami w czasie Adwentu. Uprzątnąć nasze wnętrze, połączyć wszystkie wątki naszego życia, poskładać się w całość po przeżyciach całego roku. Musimy się zatem zatrzymać, musimy na chwilę zwolnić, rozejrzeć się dookoła a wtedy dostrzeżemy to co stanowi o istocie świąt Bożego Narodzenia: spokojną nadzieję.

To nie jest zwykła nadzieja, taka, jak wtedy gdy np. kibicuje się drużynie piłki nożnej i liczy się na to, że „nasi" może w końcu wygrają mecz. W takim wypadku mogą wygrać, mogą przegrać, mogą zremisować, ale my chcielibyśmy, żeby wygrali, my mamy nadzieję, że wygrają.

Nadzieja, którą niesie Boże Narodzenie to nie jakaś możliwość, coś co może się ziści. Ta nadzieja to zaufanie, jakim powinniśmy obdarzać Boga. Ta nadzieja to pewność zbawienia, jakie w nim mamy. Przez cały rok każdego i każdą z was spotkały różne wydarzenia, dobre i złe, każde z nich zostawiło ślad. Niektóre mogły nadwyrężyć ufność w Bożą obecność. A może gnając przez życie zbyt wiele razy otarliśmy się na zakrętach losu i teraz wolimy być ostrożni, nie ufać łatwo, ani ludziom, ani Bożym obietnicom. Dlatego potrzebujemy kolejny raz przeżyć Boże Narodzenie – by odzyskać siłę do wiary w Boga, a przez jego miłość i do wiary w bliźnich. Tak jak czytamy w liście do Hebrajczyków: **Trzymajmy się niewzruszenie nadziei, którą wyznajemy, bo wierny jest Ten, który dał obietnicę**. Bóg dał nam obietnicę w Chrystusie, że nie opuści nas, będzie przy nas, na dobre i na złe. To jest fundament, na jakim możemy oprzeć nasze życie. Dzięki niemu nie musimy się bać, dzięki niemu możemy otworzyć się na naszych bliźnich. Każdy z nas jest osobnym wszechświatem przeżyć i spostrzeżeń, każdy z nas tak naprawdę mówi nieco innym językiem. Bylibyśmy od siebie nieskończenie oddaleni i straszliwie samotni, gdyby nie Chrystus. Zaufanie, wynikające z wiary w Chrystusowe zbawienie, jest pomostem na którym możemy się spotkać, jest podstawą do budowania więzi i przezwyciężenia samotności. To zaufanie przemienia nasze relacje z ludźmi – bo miłość Boga wobec nas pozwala nam przezwyciężyć zawiść i wypełniać przykazanie miłości wobec bliźniego w okazywaniu troski i szacunku. Tak jak mówią dalsze słowa z listu do Hebrajczyków: **baczmy jedni na drugich w celu pobudzenia się do miłości i dobrych uczynków**.

Niektórzy odczytują to zdanie jako nakaz do pilnowania się nawzajem, ale ich znaczenie oddaje lepiej tłumaczenie: „zwracajmy wzajemnie na siebie uwagę ku pobudzeniu się do miłości i dobrych uczynków". Nie mamy pilnować siebie

nawzajem, ale mamy zwracać na siebie uwagę, nie możemy jedynie obojętnie obok siebie egzystować. Musimy żyć z innymi ludźmi, a gdy nasza postawa wobec siebie nawzajem będzie oparta na szacunku, to wtedy wzajemnie będziemy się pobudzać do miłości i dobrych uczynków. Mamy wzajemnie być dla siebie przykładem i wsparciem. W liście do Hebrajczyków czytamy, że mamy baczyć **„jedni na drugich w celu pobudzenia się do miłości i dobrych uczynków, nie opuszczając wspólnych zebrań naszych, jak to jest u niektórych w zwyczaju, lecz dodając sobie otuchy, a to tym bardziej, im lepiej widzicie, że się ten dzień przybliża."** To jest wezwanie do życia we wspólnocie wiary, musimy jednak pamiętać, że to relacje tworzą prawdziwa wspólnotę, w której każdy czuje się potrzebny, w której każdy może znaleźć swoje miejsce. Nie wystarczy zatem pomyśleć, że jest to jedynie wezwanie do chodzenia na nabożeństwa, bo wspólne zebrania to całe życie wspólnoty. By w niej uczestniczyć musimy się czuć za nią odpowiedzialni.

Zaangażowanie wymaga siły, a czas Adwentu może być szczególnym czasem w którym nabierzemy siły. Może być czasem gdy zagoją się sińce i skaleczenia jakich się nabawiliśmy przez ostatni rok. To może być czas namysłu nad tym jak żyjemy, czy przypadkiem coś nam nie ucieka. Wykorzystajmy zatem ten czas. Nie namawiam was do zrezygnowania ze świątecznych przygotowań. Nie namawiam to pustelniczego życia w kompletnej ciszy. Nie o to chodzi byśmy się nie odzywali do naszych bliskich. Chodzi o chwilowe zatrzymania. O utorowanie drogi szczególnemu przeżyciu Świąt Bożego Narodzenia.

Siostry i Bracia, życzę wam – i sobie – błogosławionego czasu adwentu, pełnego skupienia i refleksji nad mijającym rokiem. Czasu, w którym uprzątniemy nasze wnętrza, uporządkujemy chaos, jaki tam się zakradł, byśmy byli gotowi cieszyć się z pamiątki narodzenia Tego, który przyszedł dać nam nadzieję. Amen

Opr. Małgorzata Weigle

Kalendarium na wigilię Bożego Narodzenia

24 grudnia, wigilia Bożego Narodzenia, ostatni dzień adwentu, czas oczekiwania na przyjście Jezusa Chrystusa - w Polsce często obchodzone jest bardziej świątecznie niż sam dzień Bożego Narodzenia. Wybór daty jest umowny i został ustalony przez kościół rzymski na przełomie III i IV wieku. 19 kwietnia, 20 maja, 17 listopada, 6 stycznia to daty, które były proponowane wcześniej. Boże Narodzenie 25 grudnia zostało potwierdzone w 353 roku a wybór ten miał zastąpić rzymskie święto Mitry (Boga Słońca). Na ten wyjątkowy dzień przypadają również z inne, ważne wydarzenia.

24 grudnia:

* **1223 r.** (795 lat temu) – Franciszek z Asyżu zorganizował w Greccio pierwszą na świecie szopkę bożonarodzeniową;
* **1529 r.** (489 lat temu) – Sejm w Piotrkowie ogłosił inkorporację Mazowsza do Polski
* **1541 r.** (477 lat temu) – urodził się Andreas Karlstadt, niemiecki teolog protestancki mający duży wpływ na Reformację (ur. 1486);
* **1593** r. (425 lat temu) – urodził się Adam Christian Agricola, niemiecki kaznodzieja ewangelicki (zm. 1645);
* **1777** r. (241 lat temu) – James Cook odkrył wyspę i nazwał ją Wyspą Bożego Narodzenia;
* **1798 r.** (220 lat temu) - urodził się Adam Mickiewicz, polski poeta, działacz i publicysta;
* **1818 r.** (200 lat temu) – w austriackim Oberndorf koło Salzburga podczas pasterki po raz pierwszy wykonano kolędę *Cicha noc*;
* **1898 r.** (120 lat temu) – w Warszawie odsłonięto pomnik Adama Mickiewicza, w 100-lecie urodzin wieszcza
* **1914 r.** (104 lata temu) – I wojna światowa: rozpoczął się rozejm bożonarodzeniowy;
* **1927 r.** (91 lat temu) – spłonął Zameczek Prezydencki w Wiśle.

Ks. prof. Jan Bogusław Niemczyk – uśmiechnięty profesor

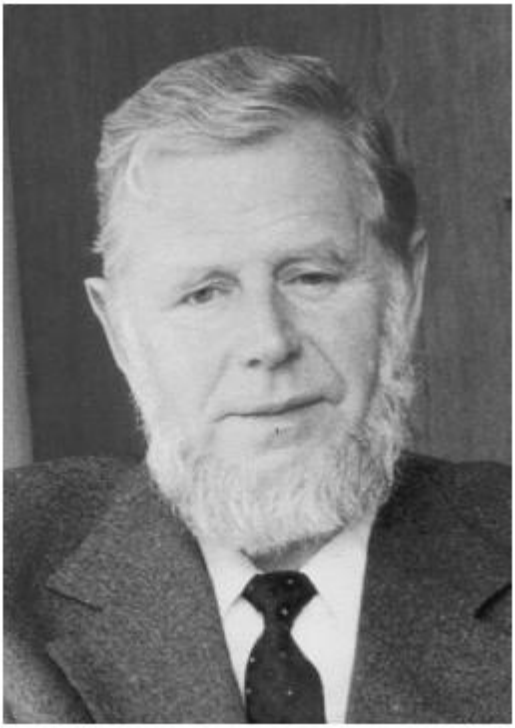

Mijający rok był niewątpliwie bardzo bogaty w wydarzenia. Jednym z nich była inauguracja roku akademickiego w nowym, samodzielnym budynku ChAT na Bielanach przy ul. Broniewskiego 48. Nasza Parafia od początku jej istnienia ma wyjątkowe powiązania z tą Uczelnią – jak mało która bowiem może poszczycić się tyloma wiernymi, którzy byli lub nadal są z nią związani. Jedną z jej znamienitych postaci był ks. prof. Jan Bogusław Niemczyk, syn ks. prof. Wiktora Niemczyka, który od 1980 r. przez siedem lat obejmował urząd rektora tej Uczelni. W tym roku 25 grudnia minie 28. rocznica jego śmierci, dlatego chciałabym wspomnieć Go na łamach naszego biuletynu. Można by wiele pisać o jego życiorysie i dokonaniach. Ale takich „suchych" i „sztywnych" informacji jest sporo, chociażby w Internecie. Miałam zaszczyt poznać go pracując przez 13 lat w „ChAT-ce" i chyba wolałby zostać w pamięci studentów, współpracowników, przyjaciół jako człowiek, niż jako naukowiec. Dlatego poprosiłam kilka osób, żeby zechciały go wspomnieć, co z przyjemnością zamieszczam poniżej.

Dla mnie pozostanie w pamięci ciepłym i bezpośrednim człowiekiem, jedynym chyba z profesorów, który mnie wówczas nie onieśmielał, chociaż czułam przed nim respekt i szacunek. Siwa głowa i gęsta broda, specyficznie podgolona i zadbana, które kojarzyły mi się bardziej z kapitanem niż profesorem. Bardzo nie lubił wszelakich uroczystości i tzw. „zadęcia", źle się czuł w garniturze i pod krawatem, które chętnie zamieniał w domowym zaciszu w stary, luźny sweter. Potrafił mnie zaczepić na korytarzu, żeby zapytać co słychać, nie zapomnę nigdy

ciepłych słów szczerego współczucia, kiedy zmarł brat mojej mamy a mój ojciec chrzestny. Kiedyś u państwa Niemczyków w kuchni na Czerskiej zagnieździły się osy. Gniazdko zaczepione było o karnisz od zasłon i gospodarz nie pozwalał go niszczyć, prowadząc zapewne obserwacje. Gniazdko rosło jednak dosyć szybko a osy miały więcej swobody niż domownicy zmuszeni do sprawdzania stanu liczebnego fruwających owadów przed wejściem do kuchni. Na szczęście pewnego dnia, zapewne pod wpływem podmuchu wiatru czy samego ciężaru, gniazdo spadło na podłogę i się rozbiło a bzyczące mieszkanki wyniosły gdzie indziej. Ku radości domowników oczywiście. ☺

Jolanta Janowska

*** * ***

Po wielu latach życia przychodzi czas wspomnień, wracania pamięcią do tego co było. Wtedy przypomina się dawnych nauczycieli. Przy tym budzą się różne uczucia. Najchętniej wspominamy tych profesorów, którzy budzili miłe wspomnienia i sympatie.

Do takich w mojej pamięci należy śp. ks. prof. Jan Niemczyk. W odróżnieniu od starszych profesorów okazywał więcej zrozumienia dla studentów i ich sposobu myślenia. Można z Nim było rozmawiać otwarcie i szczerze. Pamiętam, że kiedy przed kolejną fuksówką*, na polecenie swego ojca - ks. Rektora Wiktora Niemczyka sprawdzał teksty na tę doroczną imprezę akademicką, w której m.in. przedstawialiśmy satyryczne utwory na społeczność akademicką, nie znalazł w nich nic złego i nieodpowiedniego. Pomógł nam też w dopracowaniu przygotowanych tekstów. Okazało się przy tym, że zdecydowanie różnił się w podejściu do satyrycznych skeczów od swojego ojca. Na to, co On akceptował, jego ojciec się obrażał.

Był partnerem w rozmowach ze studentami, (ale) okazywał im zrozumienie i widział w nich swoich przyszłych partnerów w pracy w Akademii i Kościele. Wspominam więc ks. Jana z ciepłymi uczuciami i serdecznością.

ks. dr Henryk Czembor (Ustroń, listopad 2018)

** „Fuksówką" nazywali studenci ChAT Sekcji Ewangelickiej coroczne "otrzęsiny" pierwszoroczniaków. Różnie one wyglądały - czasem trzeba było zjeść obrzydliwą papkę składającą się np. z ostrych przypraw zmieszanych ze słodkimi składnikami. Łatwo przez gardło nie przechodziło. Do tego była jeszcze bogata część artystyczna przygotowana przez starszych studentów. Zapraszani byli zaprzyjaźnieni i lubiani nauczyciele akademiccy, czasem pracownicy. Miałam przyjemność w kilku z nich uczestniczyć. Jola Janowska*

* * *

W mojej pamięci pozostał jako miły i serdeczny człowiek otwarty na problemy bliźniego.

ks. bp Jan Szarek

* * *

Kilka tygodni temu podczas rozmowy ze znajomym opowiadałem mu o księdzu Niemczyku. Parę dni później Jola Janowska poprosiła mnie o napisanie wspomnienia o naszym wspólnym znajomym księdzu Janie. Ten zbieg okoliczności nie pozwolił mi odmówić. Szybko policzyłem i dotarło do mnie, że to już 28 lat mija w tym roku jak go zabrakło. Tyle czasu, a ciągle pamiętam jego pogodną twarz. I tę brodę, przez którą my studenci nazwaliśmy swojego profesora "Księdzem Baltoną" bo przypominał marynarza z reklamy.

Pamiętam księdza profesora jakbym ostatni raz spotkał go kilka miesięcy temu. Pamiętam jak chodziłem na jego wykłady z egzegezy Starego Testamentu. Pamiętam jak niedługo po rozpoczęciu roku akademickiego w 1990 ksiądz Jan zaczął przychodzić na zajęcia w ciemnych okularach. Nie wiedzieliśmy skąd ta zmiana wizerunku, były uśmieszki. Na tych zajęciach omawialiśmy księgę Izajasza i od czasu ciemnych okularów wykład bardzo się zmienił. Ksiądz profesor bardzo szczegółowo analizował tekst. Kilku zdaniom potrafił poświęcić cały, dziewięćdziesięciominutowy wykład. Przytaczał przy tym obszerne partie różnych komentarzy. Zrobiło to na mnie wrażenie. 25 grudnia 1990 roku zrozumiałem. Choroba tak się rozwinęła, że zaatakowała wzrok a wszystko, co nam mówił, mówił z pamięci.

Dzisiaj patrzę na postać księdza Jana Niemczyka z perspektywy niereligijnego sceptyka. Często wspominam uśmiechniętego "Księdza Baltonę", świetnego profesora. Człowieka z klasą, który był autentyczny do końca. Ludzie jego formatu żyją w naszych wspomnieniach i bardzo ich brakuje.

Mariusz Loszek

* * *

Czas pozostawia nam w głowach nie linearny ciąg wspomnień, a raczej metki… sceny, słowa, wydarzenia ocalałe z całego ciągu zdarzeń, które gdzieś znikają… Jakoś w pierwszej połowie studiów chyba, na samym początku kursu któregoś ze

„starotestamentowych” przedmiotów, których uczył ksiądz profesor Niemczyk, rozmawialiśmy o kłanianiu się. Taki błachy temat, temacik raczej, a przerodził się w dyskusję na tyle gorącą, że w końcu profesor, żeby ostatecznie wytłumaczyć nam różnicę między biciem pokłonów czołem i nosem, wszedł na katedrę i POKAZAŁ jak wyglądało jedno, a jak drugie. Takiego go pamiętam, stojącego na tej katedrze i kłaniającego się…

Był taki zwyczaj w Akademii gdy tam studiowałem, że studenci wyższych lat wchodzili na egzaminy przed studentami niższych lat, niezależnie od tego jak długo ci drudzy czekali i jak wyglądała kolejka. Taka swoista, nieszkodliwa fala uczelniana… Tego dnia miałem zdawać egzegezę Starego Testamentu. Przyszedłem wcześnie rano, na ósmą, ponieważ jestem strasznym nerwusem egzaminacyjnym i zawsze czekanie było dla mnie strasznym przeżyciem. Wtedy jednak, jak na złość, nie dość że przede mną było już parę osób, to jeszcze kiedy miałem już wchodzić zawsze przychodził ktoś z wyższych lat i wchodził do profesora przede mną. Doczekałem prawie do czwartej popołudniu nim mogłem wejść na egzamin. Do tej pory cały Izajasz, którego miałem tłumaczyć dawno wyparował mi już z głowy wygnany paniką. Poprosiłem zatem profesora by po prostu wstawił mi dwóję do indeksu i wyznaczył następny termin bym nie obrażał go swoją niewiedzą. Spytał czy się w ogóle uczyłem. Zgodnie z prawdą odpowiedziałem, że oczywiście, tyle że to czekanie od ósmej rano, etc. Nie pamiętam już jak to zrobił, ale wiem że zaczęliśmy rozmawiać o niczym, potem jakoś nagle zeszło na tego Izajasza, potem czytaliśmy tekst, a na koniec wyszedłem z egzaminu z czwórką w indeksie i uśmiechem jak z emotikonki… Trzeba być dużym, żeby tak chcieć i umieć pochylić się nad małym… Może choć trochę się tego wtedy nauczyłem?

Semko Koroza

* * *

Ja niestety nie miałem z Nim zbyt wiele zajęć, jedynie co na pewno zapamiętam do końca życia, to zajęcia z dykcji i ortoepii, które miał z nami przez jakiś czas i to. że strasznie nas rugał za tak zwane "liście". A więc złe stawianie akcentu w słowach: 'łaknąłem a nie daliście mi jeść, pragnąłem a nie daliście mi pić...". Od tego czasu kiedy tylko słyszę, lub czytam ten tekst zawsze przypomina mi się ks. prof. Jan Niemczyk.

Krzysztof Cienciała

* * *

O ks. prof. Janie Niemczyku mogłabym powiedzieć w jednym zdaniu, że był dla nas (mówię z mojej perspektywy, ja tak to odczuwałam) jak ojciec. Czasami surowy, nie raz przy wystawianiu noty niezadowolony a czasami patrzył na nas, nasze zachowanie pobłażliwie i z przymrużeniem oka.

Kornelia Lazar

* * *

Księdza Jana Niemczyka poznałem po rozpoczęciu studiów w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Należeliśmy do dwóch różnych światów: on spokojny, wyważony, ja – zbuntowany i roztrzepany, trochę wojowniczy. Ale przeciwności lubią się przyciągać. Tak więc polubiliśmy się chyba od razu. Miał zwyczaj mówienia do nas „Bracie" czy „Siostro". W jego ustach nie było to tylko protekcjonalne określenie, ale już po krótkim czasie zorientowałem się, że faktycznie traktuje nas jak braci.

Była wówczas moda na przybliżanie Pisma Świętego poprzez tłumaczenie go na tak zwany język współczesny. Egzegeci postanowili, aby w ten sposób spróbować dotrzeć do szerszej grupy odbiorców. Ten eksperyment na szczęście trwał krótko i nie odniósł wielkiego sukcesu. Ksiądz Jasio – bo tak o nim mówiliśmy – starał się nam tłumaczyć pewne zagadnienia teologiczne dotyczące Biblii w sposób mocno krytyczny. Widział on – tak jak Luter – w umierającym na krzyżu Jezusie cierpiącego, wątpiącego człowieka. Chyba było to problemem dla części środowiska luterańskiego, ponieważ na niektórych zajęciach profesor często tłumaczył się ze swojej krytycznej postawy w stosunku do Biblii. Wydawało mi się to dziwne, ponieważ starał się przygotować nas, młodych ludzi, z czego mogłem sobie dopiero później zdać sprawę, na najtrudniejsze pytania, które mogły paść w stosunku do Pisma Świętego, naszej wiary, sposobu wyznawania. Nie było to najprostsze powiedzenie, że „spotkałem Pana" i rozwiązuje to wszystkie moje problemy. I tylko fakt, że odpowiem na to wezwanie będzie jedyną i ostateczną moją teologią. Tak było w czasach biblijnych, że wystarczyła zwykła odpowiedź i pójście za Nim. Potem dopiero zaczęliśmy się nad tym głębiej zastanawiać, co takiego jest w moim Bogu, że chcę go naśladować.

Niestety dopiero po latach to wszystko dostrzegłem i zrozumiałem. I tak żałuję, że już nie ma mojego Profesora, że nie mogę mu podziękować za to, że zasiał we mnie taki właśnie sposób myślenia.

Jeszcze jedna anegdota. Różnie to było z moimi studiami, odwlekałem ich zakończenie i ostatni egzamin u księdza Niemczyka zdawałem po dwóch latach od ostatnich zajęć. Już wtedy pracowałem, miałem rodzinę, syna i nauka nie przychodziła łatwo. Ale zdecydowałem się zakończyć studia i musiałem zdać teologię Starego Testamentu. Egzamin zdawałem w mieszkaniu Księdza. Na pierwsze zadane pytanie nawet sporo umiałem, więc odpowiadanie poszło mi w miarę dobrze i płynnie. Natomiast rychło nastąpił kryzys. Ksiądz zadał drugie pytanie i tu już umiałem niewiele. Postanowiłem jednak, że nie sprzedam tanio skóry i zacząłem odpowiadać. Oczywiście moja odpowiedź nie miała nic wspólnego z zadanym pytaniem. W pierwszej chwili widziałem zdziwienie w oczach Profesora, a potem lekkie zakłopotanie. Wahał się, czy przerwać mi mój wywód nie na temat, czy też brnąć w tę konwencję dalej. Chyba wygrała nasza sympatia z dawnych lat. Widziałem, jak zaczyna udawać, że moja odpowiedź jest na temat. Wtedy zrobiło mi się strasznie wstyd. Pamiętam, że przez całe studia nigdy tak się nie wstydziłem, że nie umiem! Ale ponieważ jeszcze trochę udało mi się poopowiadać, to egzamin dobiegł końca. O dziwo w indeksie zobaczyłem nad wyraz dobrą ocenę.

Nie nadawał się ksiądz Jan do czynności administracyjnych. Odwiedziłem go kiedyś, gdy był już rektorem uczelni. Był jak nie on: zgaszony, zakłopotany i utyskiwał na te wszystkie czynności administracyjne. Był to zupełnie nie jego świat.

To, czego mi brakuje obecnie w ludziach, to właśnie jego delikatności, subtelności, kultury i zwykłej prostej życzliwości. Są ludzie niezastąpieni.

Władysław Scholl

* * *

Dla chrześcijanina nie istnieje coś takiego, jak przypadek. W moim życiu wiele razy zdarzały się spotkania, które ludzie niewierzący nazwaliby przypadkiem, ale ja po latach wiem, że to jednak przypadek nie był. Był to jeden z tych momentów, gdy na mojej drodze Bóg postawił ludzi, którzy w znaczący sposób wyznaczyli dalszy jej kierunek

Jedno z takich spotkań miało miejsce w roku 1985 w dziekanacie Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie.

Było to w dniu, w którym składałem dokumenty i podanie o przyjęcie mnie w poczet studentów tej uczelni. Pierwszą osobą, która (jak wierzę) nie znalazła się wówczas na mojej drodze przypadkowo, był ówczesny Dziekan, nieżyjący już ks. Wittenberg. Gdy wyjaśniłem, że interesują mnie studia zaoczne, ponieważ od kilku lat prowadzę pracownię złotniczą i nie mogę porzucić wszystkiego i przenieść się do Warszawy, ks. Wittenberg zarzucił mnie mnóstwem pytań, by „wyczuć", kto zacz, po czym oświadczył, że Akademia akurat nie prowadzi studium zaocznego. Cóż, powiedziałem „do widzenia" i już zamierzałem opuścić pomieszczenie, gdy widząc moją minę, ks. Wittenberg powiedział, bym chwilę poczekał, po czym znikł w gabinecie Rektora. Po chwili wyszedł z niego ks. prof. Jan Bogusław Niemczyk, pociągnął mnie w stronę stojących na półpiętrze foteli i zaczęła się trwająca pewnie z godzinę rozmowa, prowadzona w kłębach fajkowego dymu. Ks. Niemczyk przeegzaminował mnie „w te i we wte", po czym, ku mojemu olbrzymiemu zdumieniu (i oczywiście radości) oświadczył, że CHAT nie prowadzi co prawda w danym momencie studiów zaocznych, ale on proponuje mi … indywidualny tok studiów OD PIERWSZEGO DNIA. Ks. Rektor stwierdził, że według jego rozeznania dam sobie spokojnie radę, z tym, że będę musiał chodzić na zajęcia z języka hebrajskiego, z którym dotychczas nie miałem styczności. Reszta poszła już szybko: egzaminy wstępne no i indeks.

Są w życiu człowieka takie spotkania, które niczym przełożona zwrotnica, kierują je na zupełnie inne tory. Po latach okazało się, że tak właśnie było owego pamiętnego dnia. Po 5 latach studiów...18 lat pracy w ChAT.

Jan Przybył

* * *

Ks. prof. Jana Bogusława Niemczyka zachowałem w pamięci jako sympatycznego, przyjaznego ludziom człowieka. Cechowała go ogromna skromność, pod tym względem był przeciwieństwem swojego Ojca, który ogromnie starał się zwracać uwagę na siebie, a w stosunku do studentów cechował go paternalizm. Ks. Jan Bogusław, jak niosła wieść, był niespełnionym lekarzem, co przejawiało się w jego wrażliwości na niedomagania zdrowotne najbliższego otoczenia. Z doświadczenia mogę powiedzieć, że studenci to szybko wyczuli i niektórzy wykorzystywali tę wrażliwość, zwłaszcza gdy byli niedostatecznie przygotowani do egzaminu.

A teraz powiem jeszcze coś, co brzmi jak anegdota. Otóż krótko po studiach, bodaj w 1967 roku, zapuściłem brodę, co w owych czasach było ewenementem. Koleżanka, która po jakimś czasie niewidzenia mnie spotkała, krzyknęła z daleka:

chybaś zwariował! Jako brodacz pojawiłem się też w Akademii i napotkany tam ks. Jan Bogusław zainteresował się moim zarostem, oglądał mnie z każdej strony i powiedział: wygląda Pan interesująco. Po wakacjach spotkałem go już z zapuszczoną brodą. Z pewną dozą prawdopodobieństwa mogę więc powiedzieć, że chyba Go zainspirowałem…

Załączam serdeczne pozdrowienia - Karol Karski

** Wspomnienia zebrała: J.Janowska*

Agata Rzędowska

COP24 - Idźcie po dobry klimat

Pod hasłem „Idźcie!" ruszyła trzecia Ekumeniczna Pielgrzymka dla Sprawiedliwości Klimatycznej. Jednym ze współorganizatorów wydarzenia była Polska Rada Ekumeniczna. Pielgrzymi wyruszyli 9 września 2018 roku z Bonn by 7 grudnia pojawić się Katowicach na COP24 - kongresie klimatycznym pod auspicjami ONZ. Projekt pielgrzymki wsparło ponad 40 organizacji, które zjednoczyła idea sprawiedliwości klimatycznej.

Kogo dotkną zmiany klimatu?

Ofiarami zmian klimatycznych już teraz zajmują się przywódcy kościołów na całym świecie. Przewidują oni, w ślad za naukowcami, że problem migracji związanych ze zmianami klimatu dotknie ogromnych obszarów. Migracje te będą naznaczone wielkimi ludzkimi dramatami. Idea pielgrzymki, wspólnej refleksji, poszukiwania rozwiązania problemu jest bliska wielu ludziom bez względu na wyznanie.

Jaka jest rola Polski?

W polskim kontekście kwestie działania na rzecz klimatu to przede wszystkim ograniczenie emisji CO2 pochodzącego z sektora energii oraz walka o czyste powietrze w miastach (ograniczenie niskiej emisji czyli, pyłów będących efektem spalania paliw kopalnych na potrzeby ogrzewania oraz pochodzących z transportu).

Co się działo po drodze?

Zanim pielgrzymujący dotarli do Katowic odwiedzili Bielsko - Białą, Pszczynę, Bieruń Nowy oraz Tychy. Za każdym podejmowali z lokalną społecznością dialog na temat zmian klimatu. Podróżując lokalnymi drogami uczestnicy naocznie przekonali się czym jest smog powstały w wyniku spalania niskiej jakości paliw. Polski etap rozpoczął się 27 listopada 2018 roku. Zarówno dla uczestników pielgrzymki jak i dla lokalnych społeczności spotkania miały ogromny walor edukacyjny. W Bielsku - Białej rozmawiali z uczniami jednego z gimnazjów, w Tychach zwiedzali oczyszczalnie ścieków, pod drodze pielgrzymujący zwracali uwagę na instalacje fotowoltaiczne zlokalizowane na obiektach sakralnych.

Ostatnim przystankiem przed Katowicami był Oświęcim i zwiedzenie byłego niemieckiego obozu w Oświęcimiu i Brzezince.

Kto uczestniczył w centralnym nabożeństwie ekumenicznym?

W Katowicach odbyło się centralne nabożeństwo ekumeniczne wieńczące wspólną podróż. Uczestnicy zgromadzili się 9 grudnia w rzymskokatolickiej katedrze Chrystusa Króla w Katowicach. Do uczestników przemówił abp Wiktor Skworc, rzymskokatolicki metropolita katowicki oraz ewangelicki bp Marian Niemiec, przewodniczący Śląskiego Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej. Na koniec nabożeństwa wystąpił z pozdrowieniami bp Jerzy Samiec, zwierzchnik kościoła Ewangelicko - Augsburskiego w Polsce, prezes Polskiej Rady Ekumenicznej.

Dlaczego PRE zaangażowało się w działania na rzecz klimatu?

Dlaczego kościoły zrzeszone w PRE biorą udział w konferencji klimatycznej COP24? Już w 2013 roku podpisały się one pod wspólnym z kościołem rzymskokatolickim apelem o ochronę stworzenia. Nawoływały w nim do wspólnych działań na rzecz ochrony środowiska, z myślą o dobru przyszłych pokoleń. W czasie COP24 zorganizowana została poboczna ścieżka tzw. Strefa Duchowa COP24. Za organizację wydarzeń towarzyszących odpowiadały: Diecezja Katowicka Kościoła Ewangelicko - Augsburskiego w RP, Rzymskokatolicka Archidiecezja Katowicka oraz Polska Rada Ekumeniczna. Miały miejsce wspólne modlitwy ale także dyskusje, konferencje, spotkania młodych. Wspólnym mianownikiem wszystkich wydarzeń było przeciwdziałanie zmianom klimatu oraz uświadamianie wiernym, że są współodpowiedzialni za to w jakim stanie pozostawią ziemię następnym pokoleniom.

Czym jest COP24?

COP24 to skrót nazwy „24 Konferencja Stron Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w Sprawie Zmian Klimatu" (COP24). Jest to coroczne spotkanie przywódców i przedstawicieli niemal wszystkich państw świata. Równolegle odbywa się „14. Spotkanie Stron Protokołu z Kioto" (CMP14) oraz „Konferencja Sygnatariuszy Porozumienia Paryskiego" (CMA1). Protokół z Kioto wynegocjowany w 1997 roku to pierwszy dokument uzupełniający Ramową Konwencję Narodów Zjednoczonych w Sprawie Zmian Klimatu. Jego założeniem była redukcja emisji gazów cieplarnianych o 5% w latach 2008-2012 w stosunku do poziomu z 1990 roku. Porozumienie Paryskie to globalna umowa, która zobowiązuje wszystkich sygnatariuszy do działania na rzecz klimatu. W Katowicach w pojawiły się delegacje z najodleglejszych zakątków świata po to by wypracować wspólny schemat działania tzw. Reguły Katowickie. Dzięki nim Porozumienie Paryskie z 2015 roku można będzie wdrożyć. Celem jest zatrzymanie globalnego ocieplenia, którego skutki przyczynią się do kryzysów gospodarczych, migracji. Polska po raz trzeci podjęła się organizacji szczytu klimatycznego. Poprzednie odbyły się w Poznaniu i w Warszawie. Ta edycja ma szansę stać się rekordową ze względu na liczbę uczestników. W COP24 biorą udział przedstawiciele ponad 190 krajów oraz Unii Europejskiej zarówno politycy, aktywiści, naukowcy, przedstawiciele biznesu, dziennikarze oraz przedstawiciele kościołów. Drugiego dnia trwającej od 3 grudnia konferencji Polska objęła na rok prezydencję, na jej czele staną Michał Kurtyka, wiceminister środowiska. Przejęliśmy prezydencję od Fidżi.

Co będzie wyróżnikiem polskiej prezydencji?

Tematami przewodnimi polskiej prezydencji podczas COP24 są: technologia, człowiek i przyroda. Technologie dlatego by pokazać, że mogą one przysłużyć się m.in. redukcji emisji, tutaj istotną rolę odgrywa elektromobilność. Człowiek ponieważ tylko wspólnie działanie na rzecz sprawiedliwej transformacji regionów może przynieść oczekiwane efekty. Przyroda ponieważ bioróżnorodność, kwestie upustynnienia i oraz klimat to najważniejsze obszary poruszane przez ONZ.

Co udało się osiągnąć?

Kiedy powstaje ten tekst COP24 jest na półmetku. Jak przekonują eksperci choć droga negocjacji jest wyboista to widać szansę na osiągnięcie porozumienia. Pierwszy tydzień to przede wszystkim prace nad dokumentami, ujednolicanie i tłumaczenie tekstów. Drugi tydzień będzie wymagał znacznie więcej

zaangażowania przewodniczącego COP oraz wyznaczonych przez niego ludzi. Od tego momentu to na nas spoczywa odpowiedzialność za przebieg negocjacji. Na razie najmniej dynamicznie posuwają się rozmowy na poziomie politycznym, te na poziomie technicznym postępują. Do tej pory największą kontrowersją, która przyhamowała dalsze rozmowy był stosunek do opublikowanego w październiku tego roku raportu dotyczącego groźby niekontrolowanego globalnego wzrostu temperatur w związku ze światowymi emisjami CO2. Zakończenie COP24 przewidziano na 14 grudnia, dziś jednak nie ma pewności czy szczyt nie zostanie przedłużony do soboty lub niedzieli.

Więcej o samej pielgrzymce dla klimatu można przeczytać na stronie https://pielgrzymkadlaklimatu.pl

---

Michał Hucał

70. rocznica uchwalenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka

Zbrodnie nazistowskich Niemiec podczas II wojny światowej stały się po jej zakończeniu głównym powodem rozpoczęcia prac nad jakąś formą skodyfikowania przyrodzonych praw każdego człowieka, które są mu należne bez względu na rasę, pochodzenie narodowe lub etniczne lub wyznawaną religię. Ostatecznie zostały one przyjęte jako Powszechna Deklaracja Praw Człowieka przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w dniu 10 grudnia 1948 roku w Paryżu. Świętowanie przyjęcia pierwszego ogólnoświatowego zbioru praw i wolności człowieka zostało zmącone przez wstrzymanie się od głosu przy jej uchwalaniu przez kraje komunistyczne (Związek Radziecki, Polskę, Czechosłowację i Jugosławię), rasistowskie RPA oraz przeciwną równości kobiet Arabię Saudyjską. Na bazie Deklaracji w 1966 r. uchwalono Międzynarodowe Pakty Praw Człowieka, ale w Polsce większe znaczenie ma inspirowana nią Europejska Konwencja Praw Człowieka.

Powszechna Deklaracja Praw Człowieka stanowi, że wszyscy ludzie rodzą się wolni i równi pod względem swej godności i swych praw. Są oni obdarzeni rozumem i sumieniem i powinni postępować wobec innych w duchu braterstwa. Każdy człowiek ma prawo do życia, wolności i bezpieczeństwa swej osoby. Zakazano wszelkich form niewolnictwa, tortur lub traktowania w sposób okrutny, nieludzki lub poniżający. Określono prawo do niezależnego i bezstronnego sądu

i ochrony prawnej bez jakiejkolwiek różnicy, w tym przed jakąkolwiek dyskryminacją. Zakazano samowolnej ingerencji w życie prywatne, rodzinne i w jego korespondencję. Każdy człowiek ma prawo swobodnego poruszania się i wyboru miejsca zamieszkania w granicach każdego państwa, ma prawo opuścić jakikolwiek kraj, jak i powrócić do swego kraju. Zapewniono prawo do azylu w razie prześladowania., prawo do posiadania obywatelstwa i jego zmiany. Podkreślono prawo do małżeństwa po osiągnięciu pełnoletności i założenia rodziny, w tym równe prawa małżonków, jak również zakaz przymuszania do małżeństwa. Otoczono także ochroną prawo posiadania własności, wolność opinii, prawo do spokojnego gromadzenia się i stowarzyszania się, wolność myśli, sumienia i wyznania. To ostatnie obejmuje prawo to obejmuje prawo do zmiany wyznania lub wiary oraz swobodę głoszenia swego wyznania lub wiary publicznie i prywatnie, poprzez nauczanie, praktykowanie, uprawianie kultu i przestrzeganie obyczajów. Podkreślono także prawo do uczestniczenia w rządzeniu swym krajem bezpośrednio lub poprzez swobodnie wybranych przedstawicieli, dostępu do służby publicznej w swym kraju oraz wyborów opartych na zasadzie powszechności, równości i tajności. Każdy człowiek ma także prawo do ubezpieczeń społecznych, do urzeczywistniania swych praw gospodarczych, społecznych i kulturalnych, prawo do pracy i tworzenia związków zawodowych oraz do urlopu i wypoczynku, nauki, uczestniczenia w życiu kulturalnym społeczeństwa, do korzystania ze sztuki, do uczestniczenia w postępie nauki i korzystania z jego dobrodziejstw.

Światowa Federacja Luterańska, która powstała rok wcześniej w 1947 r., od początku wspiera wysiłki Organizacji Narodów Zjednoczonych dla urzeczywistnienia Deklaracji na całym świecie. Głównymi obszarami angażowania się ŚFL są wolność religii i relacje międzyreligijne, zmiana klimatu i ochrona środowiska, równość płci, pomoc uchodźcom oraz prześladowanym mniejszościom narodowym i etnicznym, niesprawiedliwość ekonomiczna, jak również zagadnienia związane z HIV i AIDS. W swoim komunikacie z okazji 70. Rocznicy przyjęcia Deklaracji, ŚFL przypomina, że luteranie wierzą, że każdy człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boże (1 Mż 1,27), a tym samym każdy człowiek jest obdarzony przez Boga niezbywalną godnością. Podkreślono, że ŚFL bezpośrednio, jak i za pośrednictwem Kościołów członkowskich działa na rzecz ochrony praw najsłabszych, marginalizowanych i dyskryminowanych. ŚFL jest „głęboko zaniepokojona rosnącą tendencją do delegitymizacji, marginalizowania lub podważania praw człowieka zawartych w Deklaracji. W konsekwencji osoby prześladowane ze względu na płeć, pochodzenie etniczne, pozycję społeczną, ekonomiczną lub polityczną, są

dyskryminowane na świecie, cierpią z powodu prześladowań i ucisku, w tym śmierci". Z uwagi na to luteranie angażują się na rzecz ochrony praw człowieka m.in. w Nepalu, Burmie, Mozambiku, Ugandzie, Południowym Sudanie, Indonezji, Gwatemali, Kolumbii oraz Iraku. Światowa Federacja Luterańska wzywa w związku z tym Kościoły członkowskie do podnoszenia świadomości znaczenia praw człowieka, promowania ochrony praw człowieka oraz współpracy z partnerami ekumenicznymi i innymi organizacjami w tym zakresie.

Poczwórny jubileusz

(sprawozdanie z listopadowego spotkania "Dinozaurów")

Jubileusze świętujemy zazwyczaj pojedynczo. Tym razem jednak złożyło się inaczej.

Wiesiek Missol przypomniał, że w bieżącym roku wypada 75 rocznica konfirmacji naszego kolegi – ks. bp. Zdzisława Trandy i zdecydowaliśmy się to uczcić na naszym listopadowym spotkaniu. Wkrótce, po licznych telefonach okazało się, że to jednocześnie: 70 rocznica jego przyjazdu do Warszawy na studia teologiczne, 66 rocznica ordynacji na pastora kościoła ewangelicko-reformowanego i 40 rocznica wprowadzenia w urząd biskupa kościoła ewangelicko-reformowanego. Nad tym nie można było przejść do porządku dziennego.

Na spotkaniu udało się nam zgromadzić 3 osoby, które osobiście były przy konfirmacji Zdzisława Trandy, a mianowicie: Hanię Niemczyk z d. Krakowiak, Zosię Lipowczan z d. Pinno i oczywiście Wiesława Missola, którego ojciec trzy czwarte wieku temu był pastorem polskiej parafii ewangelicko-augsburskiej w Radomiu, skupiającej uchodźców wysiedlonych z Polski zachodniej i północnej, w tym także ewangelików reformowanych. To właśnie pastor Włodzimierz Missol konfirmował Zdzicha – i Wiesiek to pamięta! W ciepłych słowach wspominał tamte dni, braci Trandów, zwłaszcza ich zaangażowanie w życie parafii. Bo właśnie to wtedy rozpoczęła się służba duszpasterska braci, gdy ks. Missol, który musiał obsłużyć niejedną parafię, pozwolił im prowadzić czytane nabożeństwa.

Zdzich nie byłby sobą, gdyby do opowieści Wieśka nie dołożył swoich. Przyłączyli się inni i tak w sali na Puławskiej odbyła się, chwilami wzruszająca, spontaniczna repetycja z historii. Chyba ważniejsza od samych życzeń! Choć życzenia oczywiście też były. Tym obfitsze, że objęły również pastorową Bogdanową Trandową – naszą

Wandę, której Diakonia Kościoła Ewangelicko–Reformowanego przyznała nagrodę im. księdza biskupa Jana Niewieczerzała. To właśnie Wanda Tranda na naszym spotkaniu powiedziała piękne zdanie, że kościół ewangelicko-reformowany wiele zawdzięcza księdzu Missolowi: dzięki niemu otrzymał dwóch wspaniałych duchownych - Zdzisława i Bogdana.

Ewa Ziegler oraz grono byłych uczestników obozów wakacyjnych młodzieży ewangelickiej

---

Irena Scholl

O Dinozaurach

Spotykamy się od kilkudziesięciu lat, w każdy drugi poniedziałek miesiąca. Na Kredytowej w parafii Św. Trójcy **lub na Puławskiej, w Parafii Wniebowstąpienia Pańskiego. Szczególnie uroczyste są spotkania przed** Wielkanocą i Bożym Narodzeniem. Wówczas każdy przynosi coś smacznego. Jest obfitość ciast, ciasteczek, czekolady i owoców. Niekiedy hucznie są obchodzone urodziny, wtedy osoby utalentowane kulinarnie, rozpieszczają nas swoimi wyrobami.

Frekwencja na ogół dopisuje, choć bywa tylko 10 osób, gdy mróz, deszcz i wiatr. Większość z nas to, bez przesady, dinozaury, bo wszystko się w życiu zmienia oprócz daty urodzenia, która plasuje się w naszej grupie w latach trzydziestych, a bywa, że i dwudziestych minionego wieku. Ostatnio, wielką radością „zaliczamy" lata, w których nikt nas nie opuszcza. Często nasz "nadworny kaznodzieja" (reformowany), *biskup senior ks. Zdzisław Tranda*, w modlitwie rozpoczynającej nasze spotkania, wspomina tych, którzy odeszli z naszej grupy. W zeszłym roku pożegnaliśmy trójkę: *Janka Żytowieckiego*, *Tadeusza Dyszkiewicza (Kościuszkę z Łodzi)* i *Andrzeja Kowalskiego (reformowany)*, naszego wytrwałego pianistę – akompaniatora. Nasze grono jest fantastycznym przykładem na ekumeniczną przyjaźń. *Ks. Gaś* przy okazji któregoś świątecznego spotkania, przy śpiewaniu kolęd, powiedział dowcipnie: "lutry tak zaśpiewają, jak im kalwiny zagrają" .

Niemal podczas każdego spotkania ktoś wygłasza „prelekcję”. Wspominamy naszych najbliższych, bo jak mawia *Domicela*, u staruszków najlepiej funkcjonuje pamięć wsteczna. Dziś zapominamy, co się działo wczoraj, a z pamięcią bieżącą jest marnie. Ciekawsze i najbardziej wartościowe są jednak wspomnienia z dalekiej przeszłości, zwłaszcza dotyczące ludzi będących bohaterami naszej historii.

Wręcz pasjonująca była opowieść właśnie *Domiceli*, czyli *Krystyny Jabłońskiej – Rudzińskiej* o jej tacie *Romualdzie*, poruczniku pracującym w kontrwywiadzie przed wojną i podczas okupacji, odznaczonym Krzyżem Virtuti Militari. Zmarł męczeńską śmiercią na Szucha. Gdy po wojnie do mieszkania, w którym *Krystyna* przebywała z matką weszli Rosjanie i spytali o ojca, *Pani Anna Jabłońska* odpowiedziała: Niemcy byli tu pierwsi…

Zapamiętałam też interesujące wspomnienia *Agnieszki Wende – Młynarskiej* o jej bracie, słynnym obrońcy działaczy opozycyjnych, adwokacie *Edwardzie Wende*. Niedawno, na dwóch spotkaniach, *ks. Zdzisław* opowiadał o roku 1939, kiedy to grupa młodzieży, po przeszkoleniu w pielęgnowaniu rannych ruszyła w Polskę i nikt spośród tych młodych patriotów nie miał okazji opatrzyć ani jednej rany! Taka to była organizacja obrony kraju… Wyznam bez bicia, że – jako włóczykij i amatorka zwiedzania najciekawszych obiektów w Europie – uwielbiam opowieści *Ewy i Piotra Weiglów* o ich licznych podróżach po świecie. Zwłaszcza, że Piotr ma talent fotograficzno-filmowy, a Ewa wciąż świetną pamięć…

Atrakcyjności naszym wzajemnym kontaktom przysparza fakt, że w naszym gronie są, lub, niestety już były, osoby niebanalne. Przede wszystkim *Aleksander Jarosiński*, wybitny fotoreporter. Dużymi grupami zwiedzaliśmy wystawy jego fotogramów w Domu Spotkań z Historią na Karowej czy w Zachęcie. Podobnie zapamiętałam wielce ciekawe spotkanie z Romanem Lothem, historykiem literatury w Klubie Księgarza na Starówce, gdzie odbyła się promocja jego książki o Franciszku Fiszerze „Na rogu świata i nieskończoności”. No i kto z nas nie czytał chociaż kilku spośród kilkudziesięciu książek – przekładów z niemieckiego napisanych przez *Ewę Ziegler – Brodnicką*, germanistkę i dziennikarkę radiową. Lektura „Na ziemi obiecanej” Remarque’a przybliża nam mało znany okres życia tego świetnego pisarza w USA, czy zbudowaną na dokumentach, rzetelną biografię jednego z największych zbrodniarzy wszechczasów, Adolfa Hitlera, która stała się hitem na czytelniczym rynku.

Zacieśnianie więzów najpełniej dokonywało się w Sorkwitach. Późnym latem od 31 lat spotykamy się „u pastorostwa Mutschmannów”. Coraz nam trudniej tam dojeżdżać, ale zmotoryzowani chętnie podwożą "spieszonych". Pomysłowość też

pomaga. Np. nasza koleżanka z Gdyni wynajdywała w Internecie ogłoszenia przejazdów autostopowych, w których Sorkwity były po drodze i zabierała się z nimi. Świadczy to o jej wielkiej fantazji i odwadze, bo jako osoba niepełnosprawna nigdy nie poddaje się przeciwnościom losu. W Sorkwitach, w tym zaczarowanym miejscu, bywało nas kiedyś nawet 35 osób. Dziś z naszej wyjazdowej ekipy zbiera się około 10.

Co sprawia, że tak nam dobrze ze sobą? Że tyle lat trwa nasza przyjaźń? Może jesteśmy ulepieni z jednej gliny? Chwalimy Boga przez pracę, mamy wpojoną rzetelność, odpowiedzialność, większość kieruje się empatią, śpieszymy z pomocą bliźnim. Chcemy udowodnić na każdym miejscu i o każdej porze, że stereotyp: Polak – katolik, ewangelik – Niemiec odchodzi w przeszłość! Przez naszą nadwrażliwą skórę odczuwamy, że stanowimy jednak w społeczeństwie odmienną grupę, którą coś ważnego łączy. Chwała naszym duszpasterzom, ludziom aktywnym w parafiach, za ich wkład również w walkę o wolność i rozwój naszej Ojczyzny. Odznaczenie z okazji 100 – lecia odzyskania przez Polskę niepodległości orderem Orła Białego biskupa Juliusza Burschego, bojownika o Polskość, to piękny, symboliczny gest. Jednak wiele jest sytuacji, które powodują, że czujemy się niekiedy jak Polacy drugiej kategorii.

CZY WIECIE, ŻE...? O składaniu życzeń

W tradycji polskiej składanie życzeń sięga dalekiej przeszłości. Najstarsze życzenia ludowe dotyczą dostatku, zdrowia, powodzenia w gospodarstwie. Życzono sobie, „żeby się rodziło, wodziło, kopiło i dyszlem do stodoły obróciło”. Życzenia miały na celu sprawić, by los był dla człowieka łaskawy. Wierzono, że prośby wypowiedziane na głos mają w sobie moc. Obyczaj składania życzeń splótł się ze świętami Bożego Narodzenia w XVIII wieku. Pod koniec XIX stulecia wzbogacił się on o formę pisemną. My jako nowość traktujemy elektroniczną formę składania sobie życzeń; nasi pradziadkowie za nowinkę uznawali kartki z życzeniami świątecznymi. Ulubiona niegdyś symbolika twórców kartek to wizerunek starego roku jako zmęczonego starca, podczas gdy ten nowy roczek to był oczywiście rozkoszny bobasek. Na przestrzeni wieków forma życzeń przybierała czasem bardziej, czasem mniej rozbudowane formy, ale ich idea od zawsze sprowadzała się do jednego: - "Wszystkiego dobrego": w tych dwóch słowach mogą się zawszeć najbardziej wyszukane intencje.

* * *

DAWNA WIGILIA (ks. Jan Twardowski)

Przyszła mi na wigilię zziębnięta głuchociemna
z gwiazdą jak z jasną twarzą --- wigilia przedwojenna
z domem co został jeszcze na cienkiej fotografii
z sercem co nigdy umrzeć porządnie nie potrafi
z niemądrym bardzo piórem skrobiącym w kałamarzu
z przedpotopowym świętym z Piłsudskim w kalendarzu
z mamusią co od nieszczęść zasłonić chciała łzami
podając barszcz czerwony co śmieszył nas uszkami
z lampką z czajnikiem starym wydartym chyba niebu
z całą rodziną jeszcze to znaczy sprzed pogrzebów
Nad stołem mym samotnym zwiesiła czułą głowę
Nad wszystkie figi z makiem --- dziś już posoborowe
Przyszła usiadła sobie. Jak żołnierz pomilczała
Jezusa z klasy pierwszej z opłatkiem mi podała

Paczki dla dzieci

18 razy lub jak kto woli 18 lat trwa już akcja Centrum Misji i Ewangelizacji „Prezent pod choinkę”. Ideą tej akcji jest przygotowanie jak największej ilości prezentów dla dzieci dotkniętych ubóstwem, wykluczeniem społecznym, wojną. W tym roku paczki powędrują do dzieci na Ukrainie gdzie ogłoszono stan wojenny, do Rumunii, Białorusi oraz po raz drugi do obozu dla uchodźców z Syrii i Palestyny, który znajduje się w Bułgarii. Te paczki choć na chwilę pozwolą im zapomnieć o strachu o swoje i najbliższych życie, o trudzie z jakim przyszło im się zmagać w młodych latach i o problemach jakie jeszcze przed nimi. Być może będą to jedyne prezenty jakie otrzymają w tym roku. Dlatego my, młodzież parafii Wniebowstąpienia Pańskiego, jesteśmy bardzo wdzięczni za to, że mogliśmy się włączyć w tą akcję. Dzięki waszej hojności podczas kawiarenek parafialnych prowadzonych przez nas oraz ofiarą pozostawionym w kancelarii parafialnej udało nam się przygotować 38 paczek. Co dzieci w wieku 12-15 lat mogły znaleźć w swoich paczkach? Trochę słodyczy z których słynie Polska: czekolada Wedla, Prince Polo, kosmetyki: żel pod prysznic, szampon, mleczko do ciała i coś ciepłego: skarpetki i rękawiczki. Wśród naszych parafian znalazły się również osoby, które same przygotowały paczki, za co im bardzo dziękujemy. Wspólnie przygotowaliśmy aż 67 paczek. Wszystkim którzy się do tego przyczynili z całego serca dziękujemy w imieniu obdarowanych dzieci.

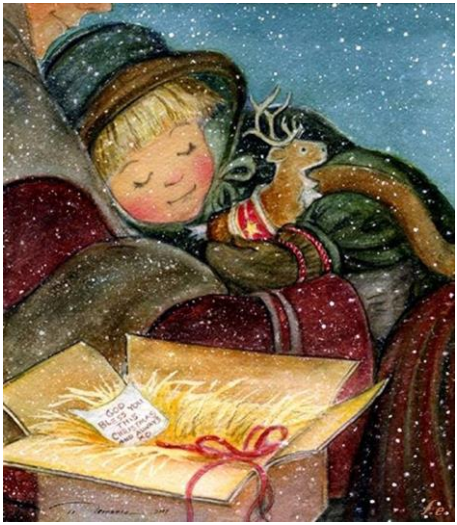

Z żałobnej karty

W piątek 2 listopada 2018 r. pożegnaliśmy **śp. Jerzego Mażysa**, który zmarł **26 października 2018 r**. w wieku 90 lat. W pamięci zachowamy przemiłego starszego pana, który przez wiele lat, niestrudzenie w każdą niedzielę, prowadził punkt wydawniczy w naszym kościele.

* * *

Ze smutkiem informujemy, że w dniu **13 grudnia 2018 r.** w wieku 86 lat po długiej chorobie zmarła **śp. Teresa Grochowska.** Z wykształcenia była ekonomistką. Po przejściu na emeryturę przez kilka lat pracowała jako księgowa w siostrzanej parafii Św. Trójcy. Z naszą Parafią i Kołem Pań związana była ponad 20 lat, służyła nam radą i pomocą w sprawach księgowości. Była osobą o wielu zainteresowaniach. Kochała książki i muzykę poważną. Rozmowy z Nią były niezwykle inspirujące i wzbogacające wiedzę. Sprawowała pieczę nad parafialnym księgozbiorem, Jej krótkie opracowania książek, mające służyć na zachętę czytelnikom, zamieszczaliśmy przed laty w naszym biuletynie. Pozostanie na zawsze w naszej serdecznej pamięci.

Koło Pań

* * *

Dnia **13 grudnia** nagle odszedł od nas w wieku 88 lat **śp. Jerzy Reinstein.** W dzieciństwie - listonosz Szarych Szeregów (pseudonim Karajo), w życiu zawodowym - energetyk. Był członkiem Rady Parafialnej i komitetu naszej Parafii. Przez wiele trudnych, kryzysowych lat wspierał słodyczami gwiazdkowe paczki dla dzieci naszej parafii oraz pielęgnował polsko- holenderskie kontakty międzyparafialne. Wielokrotnie był ogromnym wsparciem w różnych przedsięwzięciach na Puławskiej. Będzie nam bardzo brakowało jego wielkiej skromności i dobroduszności połączonej z niezwykłą pogodą ducha i poczuciem humoru.

CZY WIECIE, ŻE…? Chanuka, czyli Święto Świateł

Chanuka nazywana też Świętem Świateł jest uznawana za jedno z najważniejszych i najradośniejszych świąt judaizmu. Jest to święto ruchome, którego rozpoczęcie wyznacza 25 dzień miesiąca kislew (jego odpowiednikiem w kalendarzu gregoriańskim jest okres listopada i grudnia). Przez osiem kolejnych nocy zapala się kolejne świece w tak zwanej menorze chanukowej (chanukiji), czyli świeczniku. W 2018 roku Chanuka rozpoczęło się 2 grudnia i trwało do 10 grudnia, więc pierwszą świecę w menorze zapalano 2 grudnia wieczorem. Święto Chanuki upamiętnia cud, który wydarzył się w Świątyni Jerozolimskiej podczas powstania żydowskiego skierowanego przeciwko Grekom za panowania Antiocha IV.

Ogłoszenie

Na adwentowym posiedzeniu Komitetu Parafialnego, które odbyło się w środę 5 grudnia 2018 roku, Rada Parafialna w porozumieniu z członkami Komitetu Parafialnego uchwaliła termin wyborczego Zgromadzenia Parafialnego na niedzielę 31 marca 2019 roku. Data jest zbieżna z 5 letnim okresem kadencji Rady Parafialnej. Do dnia 2 grudnia 2018 na ogłoszone pod koniec października wybory nie zgłosiła się wymagana liczba kandydatów ani do Rady, ani do Komitetu. W związku z tym wybory nie mogły się odbyć w niedzielę 16 grudnia 2018 r.

Wywiad z ustępującą Radą Parafialną

Już za kilka miesięcy kończy się kadencja obecnej Rady Parafialnej. Czy pamiętacie jakie emocje towarzyszyły Wam jako nowej Radzie Parafialnej prawie 5 lat temu, przy wprowadzeniu Was w urząd?

MH: Z pewnością była to radość, ale i poczucie odpowiedzialności. Radość, bo wybór Rady oznaczał koniec okresu „prowizoryczności" związanej urzędowaniem Tymczasowej Rady Parafialnej mianowanej przez Konsystorz. Była też to dla nas możliwość osobistego zaangażowania się dla Parafii, którą kochamy. Ale czuliśmy także „brzemię" odpowiedzialności – za życie kościelne, za majątek parafii.

JJ: Ja miałam wiele wątpliwości. Uważam bowiem, że jestem w Radzie zdecydowanie za długo, już kilka kadencji i czas by mnie zastąpił ktoś nowy, ze świeżym spojrzeniem na wiele spraw. Z drugiej strony – nowy duchowny potrzebował wsparcia ze strony kogoś, kogo zna i kto pamięta sprawy jakimi zajmowała się Rada wcześniejszej kadencji, sprzed Rady Tymczasowej. Mam jednak problemy zdrowotne, dlatego zadawałam sobie pytanie czy podołam. Ale to, że Parafianie mnie wybrali, oznaczało, że dostałam wotum zaufania i doceniono moją wcześniejszą działalność. A to bardzo „nakręca" i dodaje skrzydeł do dalszych działań.

ŁC: To była ważna chwila w moim życiu. Ważna dla mnie osobiście, ale zapewne i dla całej społeczności parafialnej. Zakończenie etapu tymczasowości i nadzieja na powrót do normalnego rytmu życia parafialnego.

Czym zajmuje się Rada Parafialna?

MH: Zgodnie z prawem kościelnym Rada Parafialna odpowiada m.in. za zarząd majątkiem parafialnym, sprawy budżetowe, prowadzenie rejestru wyborców, powoływanie i zwalnianie świeckich pracowników Parafii oraz ustalanie warunków zatrudniania duchownych. Inne obowiązki dotyczą spraw mniej materialnych np. prowadzenie działalności diakonijnej, popieranie spraw dobroczynności, krzewienie życia religijnego w Parafii, troska o chrześcijańskie wychowanie dzieci i młodzieży czy wspieranie duszpasterzy parafialnych.

JJ: To, o czym wspomniał Michał, można by tak rozwinąć, że nie wystarczyłoby miejsca w biuletynie. Z pewnością naszym zadaniem jest dbanie o teraźniejszość i przyszłość naszego zboru, wcielanie różnego rodzaju inicjatyw, wspieranie duchownego i czuwanie nad tym, by przestrzegane było prawo kościelne. Ale równie ważne jest dbanie o parafian będących w potrzebie. To są różne sprawy

do załatwienia, np. w urzędach, zdarzyło się nawet, że trzeba było wykupić miejsce na cmentarzu.

ŁC: Jak to wygląda zgodnie z zapisami prawa i regulaminów – powiedział już Michał. Tematy i zadania przynosi codzienność. Jak w każdej rodzinie.

Jak funkcjonuje Rada Parafialna? Czy każdy z członków działa osobno?

MH: Przede wszystkim członkowie Rady działają wspólnie, bo dopiero łącznie reprezentują całą Parafię. Dzięki temu, że mają różne doświadczenia życiowe, rodzinne i zawodowe, mogą podejmować rozważniejsze decyzje i zwracać uwagę na różne potrzeby parafialne. Decyzje zapadają więc jednomyślnie lub większością głosów. Oprócz tego czasem wykonują indywidualne obowiązki. Dla przykładu, świecki Prezes Rady Parafialnej, zwany także Kuratorem, ma częściej niż inni obowiązki reprezentacyjne i występuje jako lider naszej społeczności. Skarbnik, co oczywiste, koncentruje się na sprawach finansowych, a sekretarz Rady protokołuje obrady. Poza tym indywidualnie członkowie Rady angażują się w tematy, do których czują się najbardziej przygotowani, np. spraw prawnych, budowlanych, charytatywnych czy kulturalnych.

JJ: Ideałem byłoby, gdyby każdy z członków Rady reprezentował inną „grupę aktywistów" naszej Parafii, ale to chyba byłoby bardzo trudne do osiągniecia. Ania i Łucja działają w Kole Pań (Ania jest Skarbnikiem a Łucja Sekretarzem), ja jestem chórzystką i współredaguję biuletyn parafialny, Michał wspomaga nas w kwestiach prawnych (przede wszystkim w zakresie prawa kościelnego), Marta mocno zaangażowana jest w pracę diakonijną i wspiera proboszcza w zadaniach wymagających wiedzy teologicznej, Bartek służy doświadczeniem jako były samorządowiec, Paweł jest naszym inspektorem nadzoru i doradcą technicznym oprócz „prezesowania". Taki niepisany podział ról nastąpił w sposób naturalny, każdy z nas zaangażował się w te sfery, w których czuł się najbardziej kompetentny.

ŁC: Rada jest ciałem kolegialnym i reprezentuje całą społeczność parafialną. Oczywiście każdy z radnych stara się angażować w dziedzinach, które są mu bliskie, ale nikt z nas nie działa na własną rękę. Eczyzje podejmujemy wspólnie.

Czy wszystkie decyzje podejmujecie wspólnie? Zawsze jesteście zgodni?

MH: Nawet pierwsi apostołowie nie byli zawsze zgodni (śmiech), więc tym bardziej nie jest to możliwe w przypadku członków Rady Parafialnej. I dobrze, dyskusja jest zawsze potrzebna. Mamy różne doświadczenia, więc także różne poglądy. Ale w większości przypadków jesteśmy jednomyślni.

JJ: Często jest tak, że decyzje zapadają jednogłośnie i od razu mamy podobne zapatrywania na dany temat. Ale często się spieramy i bywa, że jest tyle zdań ile osób w Radzie. Ale to jest zazwyczaj krótka „walka" na argumenty i decyzje zapadają raczej szybko. Nasza Parafia jest jedną z niewielu, w której prezesem Rady Parafialnej jest osoba świecka. I do tego mamy też Komitet Parafialny! Pokusiłabym się o tezę, że to najbardziej demokratyczny układ.

ŁC: Jak już powiedziałam decyzje podejmujemy wspólnie, co nie znaczy, że zawsze myślimy tak samo.

Jak często spotykacie się jako Rada?

MH: Co do zasady spotkania Rady Parafialnej odbywają się raz w miesiącu, w tej kadencji zazwyczaj w środy wieczorem. Oprócz tego bieżące sprawy załatwiamy dyskutując i głosując elektronicznie – poprzez pocztę elektroniczną.

JJ: Są jeszcze liczne „telekonferencje" czy spotkania przy kawie po nabożeństwie, kiedy możemy omawiać niektóre kwestie.

ŁC: Tak, trzeba przyznać, że często wykorzystujemy pocztę elektroniczną.

Co było głównym wyzwaniem dla Rady obecnej kadencji?

MH: Oczywiście, jak w każdej Parafii istotnym zadaniem jest zapewnienie stabilnych przychodów Parafii, które pokryją m.in. wydatki na utrzymanie duchownych i pracowników, utrzymanie kościoła i budynku parafialnego. Cieszymy się bardzo, że w ciągu ostatnich 2 lat przychody parafii praktycznie się podwoiły, co umożliwiło m.in. przeprowadzenie kolejnych remontów oraz zatrudnienie drugiego duchownego. Spośród remontów należy wspomnieć wymianę instalacji wodociągowej, przebudowę wjazdu do parafii czy przygotowanie miejsc parkingowych. Wszystko to dzięki ofiarności członków i sympatyków naszej Parafii. Innym stałym tematem było uregulowanie spraw prawnych związanych z zablokowanym wjazdem do Parafii od strony ABW, ale niestety w tej kwestii ostatecznie ponieśliśmy sądową porażkę. Rozpoczęliśmy także działania na rzecz odzyskania cmentarza w Nowym Dworze Mazowieckim, ale nie udało nam się jeszcze go przejąć.

JJ: Nie mieliśmy łatwych zadań, bo przecież tymczasowa Rada ograniczyła działania do najniezbędniejszych. To była oczywiście słuszna decyzja zważywszy, że działała w składzie ponad połowę mniejszym niż obecna.

ŁC: To była kadencja remontów, ale i jubileuszu 500-lecia Reformacji. Sposób upamiętnienia tego jubileuszu i zaangażowanie parafian umocniły w nas przekonanie, że warto działać na rzecz naszej Parafii.

Jakie zadania do kontynuacji chcielibyście zostawić dla nowej Rady, która powinna być niebawem wybrana i za kilka miesięcy zacząć swoje urzędowanie?

MH: Największe dwa wyzwania materialne to ostateczna decyzja w sprawie gruntów parafialnych, tzn. czy wykorzystać je komercyjnie, czy pozostawić jak obecnie, a także zgromadzenie środków na zakup nowych organów. Te ostatnie kosztować mogą nawet ponad 1 mln złotych, ale pojawił się pomysł przeniesienia organów z innego kościoła ewangelickiego. Poza tym Rada powinna integrować członków Parafii i zachęcać ich do angażowania się w jej życie, jak i działalność całego Kościoła. Rosnącym wyzwaniem będzie zapewnienie wsparcia seniorom, których będzie w sposób naturalny przybywać.

JJ: Ja bardzo liczę na to, że nasi następcy skoncentrują działania na rzecz dzieci i młodzieży w naszej Parafii. Bo to pokolenie jest przyszłością tego zboru i Kościoła. Tracimy zbyt wielu młodych ludzi po konfirmacji. To w dzisiejszych czasach podstawowy problem każdej społeczności wyznaniowej. Otaczający świat ma tyle do zaoferowania! Ale jeśli uda się przekonać rodziców, że wspólne wyjazdy na kolonie czy obozy młodzieżowe, wspólne inicjatywy inicjują wieloletnie i te najcenniejsze przyjaźnie – być może mamy szansę wówczas na rozwój Parafii. Ale pamiętajmy, że nie zawsze dajemy młodzieży najlepszy przykład. Jeśli matka czyta książkę czekając w piwnicy na zakończenie szkółki niedzielnej zamiast uczestniczyć w niedzielnym nabożeństwie, to możemy śmiało założyć, że jej dziecko po konfirmacji do kościoła już nie przyjdzie….

ŁC: To niełatwe pytanie, ale też niełatwe zadanie. Jak już było tu powiedziane mamy coraz więcej seniorów, których należy otaczać troskliwą opieką, ale też poszukujemy wciąż drogi, aby dotrzeć do średniego i młodego pokolenia, byśmy mogli cieszyć się ich obecnością nie tylko na niedzielnych nabożeństwach, ale w różnych przejawach życia parafialnego.

Jaka Wasza rada dla następców?

MH: Angażować w jak największy sposób wszystkich parafian, bo w „kupie siła". Sami Radni nie osiągną wiele bez wsparcia innych.

JJ: Niestety w większość inicjatyw angażuje się ta sama, niezbyt liczna grupa aktywistów, która się starzeje i traci siły. Liczę na to, że nowi Radni będą mieli świeże pomysły na aktywizację naszych drogich „wygodnickich" parafian. Tak sobie czasem myślę i marzę, że gdyby każda rodzina choć jedną niedzielę w roku przejęła kawiarenkę parafialną….., żeby rodzice oprócz wspaniałej organizacji Dnia Dziecka włączyli się w inne akcje np. porządkowe, redakcyjne naszej gazetki… Być może niedaleko mieszka ktoś starszy, słaby, kogo można by parę razy

w roku zawieźć do kościoła, zrobić zakupy czy przekazać paczkę świąteczną (bo p. Basia Walewska i diak. Marta Zachraj to trochę mało rąk do pracy diakonijnej w naszym zborze). Mamy w swoim gronie przedsiębiorców, specjalistów, fachowców. KAŻDY z nas ma inne zdolności i predyspozycje, inne możliwości. TRZEBA TYLKO CHCIEĆ DAĆ COŚ Z SIEBIE INNYM. Naprawdę liczę na to, że może choć parę osób przeczyta ten tekst i weźmie sobie moje słowa do serca! Z własnego doświadczenia wiem, że PARAFIALNE PRZYJAŹNIE SĄ NAJTRWALSZE, najbardziej wartościowe. A tworzą się właśnie przy różnych inicjatywach, akcjach, wyjazdach.

ŁC: Budować w sobie poczucie odpowiedzialności za Parafię Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie, bo to część naszego Kościoła. Zacieśniać więzi pomiędzy parafianami, poprzez angażowanie się w różne inicjatywy i projekty realizowane wspólnie. Bądźmy razem na dobre i na złe.

Kto Waszym zdaniem najlepiej nadaje się na członka Rady Parafialnej?

MH: Każdy kto myśli o dobru swojej Parafii. W Radzie potrzeba ludzi wielu doświadczeń, w różnym wieku i o różnym pochodzeniu. Oczywiście, szczególnie potrzebne są osoby znające się na budownictwie, finansach czy prawie, ale to absolutnie nie powinno ograniczać chętnych do pracy dla Parafii.

JJ: Mam wrażenie, że wielu osobom brak wiary we własne możliwości, że nie będą przydatni, bo na wielu sprawach się nie znają, że nie mają czasu, że brak im doświadczenia. Tymczasem tutaj potrzeba przede wszystkim dobrych chęci i woli działania. Mogą przecież liczyć na nasze wsparcie i doświadczenie.

ŁC: Każdy z nas jest pewną wartością, która przydaje się we wspólnym działaniu.

Z Jolą Janowską, Łucją Cholewik i Michałem Hucałem rozmawiała Małgorzata Weigle

---

Chwal Pana hojnym darem i nie zmniejszaj ofiary z pierwocin rąk twoich!
(Syr 36,7).

Siostry i Bracia w Jezusie Chrystusie,

Szanowni Państwo!

Wielkimi krokami zbliża się koniec roku kalendarzowego. W związku z tym **pragniemy gorąco podziękować za wszelkie ofiary pieniężne złożone na rzecz naszej Parafii**! Z serca dziękujemy za darowizny na cele kultu religijnego,

za wszystkie ofiary składane przy wyjściu z kościoła po nabożeństwie (tzw. kolekty) oraz za wpłaty z tytułu składki parafialnej.

Ponadto, z serca dziękujemy wszystkim osobom, które przy rozliczeniu z Urzędem Skarbowym za rok 2017 podatku dochodowego zadeklarowały **1% na wsparcie naszej służby diakonijnej! Na tę działalność w naszej Parafii zadeklarowano kwotę w wysokości 13 648,70 zł**. Dołożymy wszelkich starań, by uczynić z tej hojnej darowizny jak najlepszy użytek – z myślą o osobach potrzebujących!

Jednocześnie, korzystając z okazji, chcielibyśmy uprzejmie zachęcić do opłacenia składki za rok 2018 te Osoby, które jeszcze tego nie uczyniły. Opłacona składka jest między innymi warunkiem pełnoprawnego udziału w jakichkolwiek głosowaniach, czyli zachowania biernego i czynnego prawa wyborczego podczas Zgromadzeń Parafialnych. Składkę można uiścić w kancelarii parafialnej lub poprzez wpłatę na konto parafialne:

51 1020 1068 0000 1802 0000 0315

Poniżej przytaczamy wyciąg z **Regulaminu Parafialnego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP**, który dotyczy zasad opłacania składek kościelnych.

ZASADY OGÓLNE

§ 7

1. Każdy członek Parafii, który został konfirmowany i ukończył 18 lat, zobowiązany jest do płacenia składek parafialnych. Składki te powinny wynosić co najmniej 1% jego dochodu.

2. W uzasadnionych przypadkach Rada Parafialna może zwolnić od tego obowiązku pojedynczych parafian bądź też określone grupy społeczne np. uczniów, studentów, bezrobotnych, czy też rodziny przeżywające okresowe trudności finansowe. W uchwale dotyczącej zwolnienia powinien być określony czas trwania tego zwolnienia.

W imieniu Rady Parafialnej

ks. dr Dariusz Chwastek	Paweł Niemczyk
proboszcz	prezes Rady Parafialnej

Nasi czcigodni Jubilaci

Pani **Halina Sz. -** 5 grudnia

Pani **Zofia T. -** 9 grudnia

Pani **Maria W. -** 10 grudnia

Pani **Alicja S. -** 18 grudnia

Pani **Lidia Sz. -** 24 grudnia

Pani **Hanna W. -** 25 grudnia

Wszystkim naszym Drogim Jubilatom życzymy wielu łask Bożych na dalsze lata. Oby upływały w zdrowiu, radości i miłości bliskich!

Łaska Twoja, Panie, dosięga nieba, a Twoja wierność samych obłoków (Ps 36, 6).

Parafia Ewangelicko-Augsburska Wniebowstąpienia Pańskiego
ul. Puławska 2a, 02-566 Warszawa, tel. 22 849 77 05
godziny pracy kancelarii: pn., pt.: 10:00 – 13:00; wt., śr., czw.: 15:00 – 18:00; niedz.: 11:30 – 12:30
http://www.pulawska.luteranie.pl/ email: pulawska@luteranie.pl
nr konta: 51-1020-1068-0000-1802-0000-0315

©Nasza Parafia – Informator Rady Parafialnej PE-A Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie
Redaguje Zespół: ks. dr Dariusz Chwastek, Jolanta Janowska, Małgorzata Weigle, Marta Zachraj.
Koordynator numeru: Jolanta Janowska, Skład numeru: Dagmara Maciuszko.
Na parafialnej stronie internetowejhttp://www.pulawska.luteranie.pl/ istnieje możliwość pobrania informatora „Nasza Parafia". Będziemy Państwu wdzięczni za przekazywanie wszelkich uwag i propozycji dotyczących pisma na adres mailowy parafii: pulawska@luteranie.pl

Dodatek dziecięcy do biuletynu „Nasza Parafia”
rok V nr 6/2018
Ewangelicko – Augsburska Parafia
Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie

Boże Narodzenie kojarzy nam się zawsze z choinką, śniegiem, kolędami i oczywiście z prezentami! Choinka jest w wielu domach najważniejszą dekoracją tego święta. Pięknie ozdobiona w bombki, figurki i barwne łańcuchy staje się miejscem, gdzie niecierpliwie czekamy na kolorowo zapakowane prezenty. Choinka to drzewko iglaste. Najczęściej świerk, jodła lub rzadziej sosna. Drzewa iglaste występują w Biblii w kilku miejscach, ale zdziwicie się, bo wcale nie są związane z narodzeniem Jezusa Chrystusa!

W czasach biblijnych nie było zwyczaju ozdabiania choinki. Drzewa były raczej wykorzystywane jako materiał do budowania domów, szałasów, zagrody dla zwierząt, itp. Najbardziej podobne do naszego świątecznego iglaka, drzewa biblijne to cyprys, pinia i cedr. Drzewa te były piękną ozdobą krajobrazu, a ich gałązki były ważne podczas świętowania.

Cyprysy

Cyprys charakteryzuje się stożkową smukłą sylwetką. Osiąga nawet do 30 metrów wysokości, żyje do 2000 lat. Ma bardzo krótkie igły i łuskowate liście, a kuliste szyszki złożone są z 8-10 łusek. Dla pierwszych chrześcijan cyprys oznaczał wytrwałość i upór.

W Biblii w księdze Ozeasza Pan mówi o sobie:

***„Ja jestem jak cyprys zielony, dzięki mnie wyrośnie twój owoc."* (Oz.14,8)**

Gałązka cedru

W księdze Ezechiela czytamy o innym drzewie iglastym, o cedrze. Cedr był wyjątkowo drogocennym i szlachetnym drzewem. Duże, rozłożyste gałęzie dawały schronienie przed słońcem.

***„Oto przyrównam Cię do cedru na Libanie, o pięknych konarach, w cienistej gęstwinie, wyrosłego wysoko, z wierzchołkiem w obłokach."* (Ez.31,3)**

Natomiast w księdze Nehemiasza opisane są przygotowania do izraelskiego Święta Szałasów. Wśród różnych gałęzi wymienione są również gałęzie dobrze znanej nam iglastej sosny:

„Gdy to usłyszeli, ogłosili we wszystkich miastach swoich i w Jerozolimie: Idźcie w góry i przynieście gałęzie oliwne, gałęzie sosnowe, gałęzie mirtowe, gałęzie palmowe i gałęzie innych drzew liściastych, by zgodnie z przepisami uczynić Kuczki" **(Ne 8, 15)**

Dlaczego więc w naszych domach na Święta Bożego Narodzenia stawia się choinkę i ją pięknie przyozdabia, skoro nie miała ona nic wspólnego z narodzinami Jezusa Chrystusa? Poszukajcie odpowiedzi wraz z rodzicami.

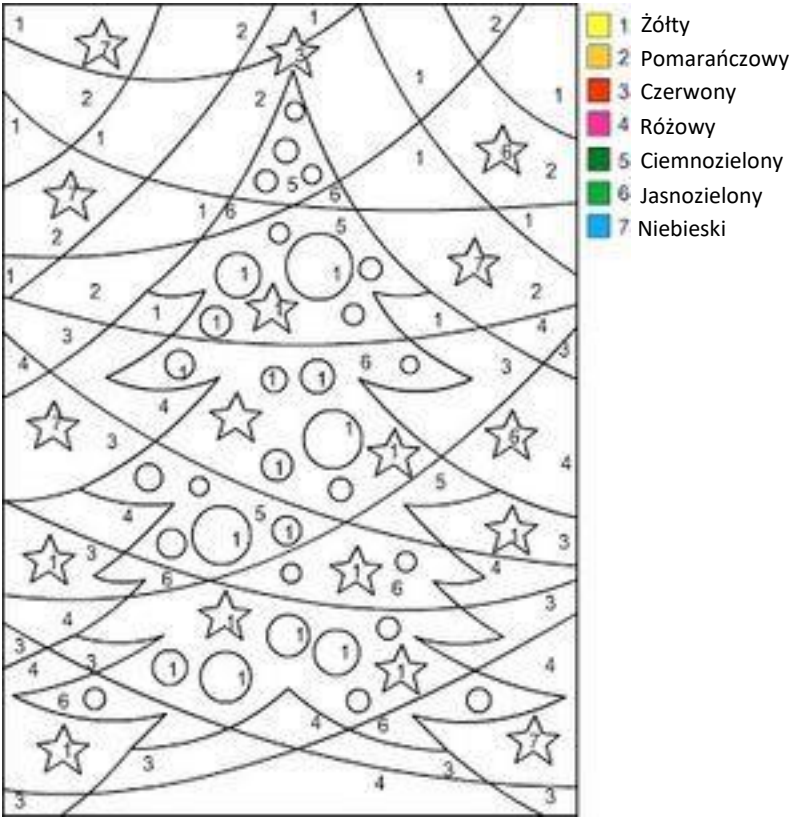

Wszystkim Dzieciom oraz ich rodzicom z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzymy radości, miłości i Bożego prowadzenia.

Redakcja Biuletynu

1	Czerwony	4	Błękitny
2	Żółty	5	Zielony
3	Pomarańczowy	6	Ciemnoniebieski

Dodatek opracowała Małgorzata Weigle